

występują zjawiska niekorzystne dla jego pozycji i autorytetu w Kościele. Plany komunistów musiały jednak spalić na panewce. Zarówno kardynał Karol Wojtyła, jak i prymas Stefan Wyszyński byli świadomi realiów, w jakich przyszło im funkcjonować. Arcybiskup krakowski musiał zdawać sobie sprawę z tego, że władze będą chciały za wszelką cenę wykorzystać jego pozycję w episkopacie, by doprowadzić do konfliktu z prymasem, którego autorytet i siła moralna były dla komunistów solą w oku. Czujność księdza Karola Wojtyły pod tym względem

najlepiej zilustruje anegdota o wizycie prezydenta de Gaulle'a w Polsce. Władysław Gomułka przekonał gościa z Francji, by zrezygnował ze spotkania z prymasem Stefanem Wyszyńskim. Kiedy prezydent Francji przyjechał do Krakowa i odwiedził katedrę na Wawelu, w drzwiach świątyni przywitał go zakrystianin. W ten czytelny sposób metropolita krakowski wyraził swoją lojalność wobec prymasa. Rozbudowana strategia piętrzenia konfliktów między hierarchami okazała się więc nieskuteczna, choć w relacjach z tego wydarzenia agenci

bezpieki donosili, że przyjaciele metropolity krakowskiego przyjęli całą historię z dezaprobatą. *Przypuszczają, że zakazał mu tego czynić Wyszyński, więc Wojtyła posłusznie się podporządkował. Atakowano ks. Bardeckiego, że w takich wypadkach powinien Wojtyłę próbować doradzić, co należy robić* – donosił jeden z tajnych współpracowników SB.

Kolejnym przykładem mogą być dokumenty Służby Bezpieczeństwa dotyczące stosunku obu kardynałów do zakonów. Z pism tych wynika, jakoby prymas Wyszyński miał do kardynała Wojtyły pretensje o to, że sprawy związane z zakonami rozwiązuje sam, bezpośrednio zwraca się do odpowiednich władz zakonnych i nie korzysta z pośrednictwa Wydziału Spraw Zakonnych przy Sekretariacie Prymasa Polski. Tymczasem wystarczy przejrzeć biografie, wspomnienia i zapiski osób, które były świadkami tamtych czasów, by stwierdzić, że między kardynałami nie było konfliktów w sprawach zasadniczych dla Kościoła i Polski. Czym innym są przecież zwykłe różnice w poglądach, a czym innym trwały antagonizm, jakiego przecież pragnęły władze komunistyczne!

PRYMASA
WYSZYŃSKIEGO
I MŁODEGO
ARCYBISKUPA
KRAKOWSKIEGO
ŁĄCZYŁA
NIE TYLKO PRZYJAŹŃ,
ALE TEŻ TROSKA
O LOSY KRAJU
I DOBRO KOŚCIOŁA
W POLSCE. OBAJ
WIERZYLI W SŁOWA
PRYMASA: NARÓD
POLSKI STAĆ
NA TO, DZIĘKI
JEGO KULTURZE
NARODOWEJ
I RELIGIJNEJ, ABY
POKAZAŁ ŚWIATU,
JAK TRZEBA
MIŁOWAĆ.

Jak ojciec i syn

Uderzające jest to, że wszędzie, gdzie przyszło im reprezentować polski Kościół, prymas Wyszyński i kardynał Wojtyła występowali ramię w ramię. Obaj byli przecież aktywnymi uczestnikami prac Soboru Watykańskiego II i podejmowali wspólnie wiele inicjatyw. Kiedy w 1967 r. prymas spędzał wakacje w Bachledówce, odwiedził go

POSZUKIWANIA SOJUSZNIKA

Pod koniec grudnia 1963 r. papież Paweł VI mianował Karola Wojtyłę arcybiskupem krakowskim. Władze PRL przyjęły tę wiadomość ze zdziwieniem, ale i zadowoleniem. Kandydaturę tę poparł nawet Zenon Kliszko, zajmujący się sprawami Kościoła z ramienia KC PZPR. Dlaczego? Otóż uważano, że nieangażujący się w kwestie polityczne krakowski arcybiskup Wojtyła nie będzie przeszkadzał władzy. Sądono też, że poeta i filozof będzie łatwiejszym „lupem” do zdobycia – łatwiej będzie nim manipulować. Szybko się okazało, że arcybiskup Wojtyła nie poddał się komunistycznej władzy. Stał się wielką podporą dla prymasa Wyszyńskiego, który niezłomnie stał na straży wiary i Kościoła w Polsce.

